Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
22 sierpnia 1942 r.
Nr. 338
Cena w Wilnie 5 fen.

ATAK NA KAUKAZIE POSTĘPUJE NAPRZÓD

Wypadowe stanowiska wojsk nieprzyjacielskich na wschód od Wiaźmy i pod Rżewem rozbite. — Lotnictwo fińskie zatopiło dwie sowieckie łodzie podwodne. — Bomby najcięższego kalibru na wojenny port Portsmouth

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 21 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Kaukazie niemieckie i sprzymierzone wojska pomimo zaciętego oporu nieprzyjaciela posuwają się naprzód w ataku. Artyleria przeciwlotnicza na drodze do Kerczu zapaliła pociskami statek transportowy. Na Morzu Azowskim niemieckie trawlery zatopiły bez własnych strat z nieprzyjacielskiego zespołu dwa opancerzone, mające pod względem artyleryjskim przewagę, sowieckie statki strażnicze, zmusiły pozostałe do odwrotu i zdobyły jeńców.

Na froncie Donu spełzło na niczem kilka bolszewickich prób przeprawienia się przez rzekę. Lotnictwo zatopiło na Wołdze trzy transportowce i uszkodziło jeden parowiec rzeczny.

Na wschód od Wiaźmy i pod Rżewem rozbiło kilkakrotnie stanowiska wypadowe nieprzyjacielskich wojsk zespolonym ogniem wszystkich broni przy czynnym poparciu lotnictwa. Na innych miejscach krwawo odparto ataki nieprzyjaciela.

Na południowy wschód od jeziora Ilmen zniszczono na trudnym terenie walki otoczone od kilku dni siły wroga. Nieprzyjacielskie ataki na pewien przyczółek mostowy rzeki Wołchow i na froncie okrążonego Leningradu pozostały bez skutku.

W zatoce Fińskiej niemieckie samoloty bojowe zatopiły nieprzyjacielski poławiacz min a drugi ciężko uszkodziły. Lotnictwo fińskie zatopiło w dn. 19 i 20 sierpnia celnymi bombami dwie sowieckie łodzie podwodne.

Ubiegłej nocy dokonali bolszewicy lotów niepokojących nad Generalną Gubernią i Niemcami Wschodnimi.

Ludność cywilna Warszawy poniosła pewne straty wskutek zrzuconych bomb. Pojedyńcze brytyjskie samoloty dotarły nocą na obszar wybrzeża północnych Niemiec. Angielskie lotnictwo straciło podczas dnia i w ciągu nocy 9 samolotów.

Niemieckie samoloty bojowe bombardowały ponownie w nocy na 21 sierpnia wojenny port Portsmouth i przez zrzucenie bomb ciężkiego i najcięższego kalibru spowodowały spustoszenia i pożary na obszarze stoczni okrętowych i portu.

Nieprzyjacielskie straty podczas próby inwazji na wybrzeżu Kanału w dn. 19 sierpnia wzrosły w stosunku do dotychczas podanych liczb do 2.095 jeńców, w tym 617 rannych. Liczba poległych i utopionych nie jest jeszcze ustalona.

Liczba zestrzelonych podczas tego przedsięwzięcia nieprzyjacielskich samolotów wzrosła z 112 do 127, własne zaś straty zmniejszyły się z 37 na 35 samolotów.

Poległ syn Horthy'ego

BUDAPESZT. Syn regenta, Stefan von Horthy, poległ, jak tu donoszą, na froncie wschodnim. Wskutek tej wiadomości, która nadeszła we czwartek rano do Budapesztu, odwołano projektowane uroczystości z okazji węgierskiego święta narodowego.

Gratulacja Wodza Niemiec

z okazji węgierskiego święta narodowego

Telegram do naczelnika państwa von Horthy'ego

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 20 sierpnia.

Z okazji węgierskiego święta narodowego przesłał Wódz Niemiec regentowi królestwa Węgier, Mikołajowi Horthy'emu, następujący telegram:

„Z okazji węgierskiego święta narodowego przesyłam Waszej Ekscelencji moje najszczersze życzenia. W dniu tym myślę ze szczególną serdecznością o sprzymierzonym narodzie węgierskim, i jego wspólnie z nami walczących na Wschodzie oddziałach".

Londyn wykręca się

Kurczowe wysiłki ukrycia krwawej odprawy

SZTOKHOLM. Charakterystyczny jest język Londynu w dzień po nieudanym przedsięwzięciu pod Dieppe. Bronią się przeciwko niemieckim uwagom na temat „niewątpliwych zamiarów" utworzenia przyczółka mostowego dla ewentualnej, choćby nawet w tak dyletancki sposób zaplanowanej inwazji. Przygotowuje się własne społeczeństwo na ciężkie straty, i już obecnie podaje się w każdym razie dużą stratę 92 samolotów wszelkich typów. Anglicy nadali swemu przedsięwzięciu od pierwszej godziny formę, z której jasno widać dwojakiego rodzaju zamierzenia:

1. Londyn chciał wprawdzie, przeczuwając siłę bojową niemieckiej obrony przybrzeżnej, zabezpieczyć się przed możliwością nieudania się akcji. Dlatego zaprzeczano, że zamierzona jest inwazja. Wszystko jednakowoż, — przede wszystkim zaś w ciągu dnia jeszcze wydane ogłoszenie, że walki trwają — wskazuje na to, że spodziewano się usadowienia się na ziemi francuskiej, z czego miały się rozwinąć dalsze następstwa, dla których uczyniono już nawet odpowiednie przygotowania.

2. Wprawdzie Londyn z lękiem unikał, podobnie jak komunikat moskiewski albo artykuły wstępne prasy angielskiej używania terminu „drugi front", niewątpliwie jednak akcja pod Dieppe miała zainscenizować przed sowieckim sprzymierzeńcem coś takiego, coby mogło spowodować poważne polityczne odciążenie. Przemawia za tym to, że od razu we czwartek rano, ukazało się w niektórych, dla neutralnej zagranicy przeznaczonych londyńskich komunikatach twierdzenie, jakoby Niemcy byli zmuszeni w Dieppe sprowadzić posiłki ze wschodu. Współpracownik Reutera w dziale lotnictwa chce wmówić swojej publiczności, że tak krótkotrwałe ukazanie się Anglików przed umocnieniami w Dieppe wystarczyło, by zmusić lotnictwo niemieckie do natychmiastowego wysłania eskadr lotniczych ze wschodu.

Kierownictwo angielskiego przedsięwzięcia zadaje sobie wzruszający trud opowiadania o planowym przebiegu imprezy, zapewniając, że wojska angielskie wsiadły z powrotem na okręty „z sześciominutowym opóźnieniem w stosunku do ustalonego planu odjazdu". Masa zebranych u francuskiego wybrzeża sił potrafiła widocznie do tego stopnia posunąć punktualność, że nie zatrzymując się dłużej ruszyła z powrotem. Angielskie sprawozdania z wybrzeża mówią o tym, że żołnierze, którzy wylądowali z motorowych barek zostali natychmiast załadowani na samochody ciężarowe. Powrócili oni „wyczerpani, ale całkowicie weseli" niektórzy z pomalowanymi na czarno lub zielono twarzami, niektórzy boso z pasami ratunkowymi. Te szczegóły zda się były sprawą główną.

W komunikatach angielskich mówi się, że stracono niestety kilka czołgów. O bardzo wysokich stratach w ludziach ze strony brytyjskiej, jakie to straty przy tak ryzykownym przedsięwzięciu są dla wojsk lądujących nie do uniknięcia, nie mówi się nic dokładniejszego. Lord Mountbatten, szef „kombinowanych operacyj" ucieka się w tym wypadku do kłamstwa, że straty z obydwóch stron były bardzo ciężkie — tak, jak gdyby mógł on po panicznym odwrocie zaglądnąć za betonowe ściany niemieckich umocnień.

Ażeby naród angielski na wszelki wypadek nie potrzebował zbyt wiele martwić się o swoich własnych synów podczas tego rodzaju przedsięwzięć, oznajmiono oficjalnie, że największa część oddziałów, które starły się w walce, składała się z Kanadyjczyków. Anglia trwa zatem mocno przy uświęconej tradycji prowadzenia przez siebie wojny, by do rzeczywiście niebezpiecznych imprez sprowadzać mięso armatnie z kolonii. Użyto jeszcze kilku amerykańskich specjalistów i kilku, przeznaczonych do dodania otuchy ludności, nieszczęśliwych emigrantów francuskich. Z cyniczną wyrazistością komunikat angielski daje do zrozumienia, że współdziałanie swoje ograniczyli Anglicy do floty i do lotnictwa.

Londyński przedstawiciel „Dagens Nyheter" mówi o tym, że okoliczności akcji, łącznie z siłą biorących udział wojsk pozwalają dostrzec „nowe stadium w przygotowaniach angielskiego kierownictwa wojennego". On i inni obserwatorzy szwedzcy mówią o najintensywniejszej działalności lotnictwa nad Kanałem od jesieni 1940 r. Wysyłano bez przerwy angielskie bombowce i eskadry myśliwskie na drugą stronę Kanału. Wybrzeże angielskie przeżyło, co podkreślają również sprawozdawcy amerykańscy, swój najszumniejszy od dawna dzień. Szyby w oknach i drzwi drżały bez przerwy, ogień ciężkich dział wywoływał wrażenie trzęsienia ziemi.

Wszystkie oficjalne komunikaty, w porównaniu z sensacyjną formą pierwszej wiadomości ze środy i z chełpliwością, z której myślała skorzystać urzędowa propaganda, są żałosne. Zdradzają one klęskę.

Gdy dyletanci prowadzą wojnę

W jednej ze swych wcześniejszych wielkich mów Wódz Wielkich Niemiec Adolf Hitler poruszył sprawę pogłosek o drugim froncie i wyraził życzenie, niechby Anglicy raz już wreszcie przybyli do Francji. Byłby on nawet gotów kazać opróżnić pewien odcinek wybrzeża Kanału, w celu ułatwienia manewru lądowania Anglikom i ich narodom pomocniczym. Tym potężniej wówczas uderzyłyby siły zbrojne niemieckie na przeciwnika i pokonałyby go. Ta ironiczna propozycja Adolfa Hitlera odsłoniła błyskawicznie słabość sytuacji angielskiej. Nawet gdyby była ona traktowaną poważnie, to i tak Anglicy wówczas nie zrobiliby z niej użytku, gdyż czuli się zbyt słabymi do powzięcia próby inwazji. Lecz przede wszystkim: nie mieli oni wówczas żadnej ochoty narażać się na własne wielkie ofiary krwi dla swego zwycięstwa. Wówczas mogli oni jeszcze spodziewać się, że inni nadstawią swą skórę za sprawę angielską.

W międzyczasie dużo wody upłynęło w Tamizie i sytuacja Anglików i ich towarzyszy stawała się co raz bardziej niepewną. Wskutek tego byli Anglicy zmuszeni co raz więcej mówić ze względów propagandowych o drugim froncie, jaki miał kiedyś nastąpić. Lecz stali się oni w końcu ofiarą swego własnego hasła, niedostatecznie poważnie pojętego. Mianowicie Stalin, najnowszy serdeczny przyjaciel Churchilla, którego angielski prezes ministrów nazywa w swej depeszy pożegnalnej nawet swym kolegą i bratem, złapał Anglików w bardzo przykry sposób za słowo i w formie ultimatum żądał od nich utworzenia drugiego frontu w Europie zachodniej. Wskutek natarczywych wołań o pomoc Stalina, musiał się wreszcie Churchill zdecydować, lecieć osobiście do Moskwy i prowadzić tam decydujące obrady. Teoretycznie Stalin otrzymał obietnicę Churchilla podczas tych rokowań. Lecz każdy, kto zna Anglików, ten wie już z góry, że wynik praktyczny nie będzie niczym więcej, jak aktem propagandowym. Gdyż te żałosne usiłowania lądowania koło Dieppe, rozpoczęte przez Anglików przez wysłanie na przód oddziałów kanadyjskich i de Gaulle'skich w godzinach porannych 19 sierpnia, zakończone zatopieniem lub uszkodzeniem 5 krążowników, 3 kontrtorpedowców, 2 torpedowców, 6 statków transportowych i wzięciem do niewoli przeszło 1500 żołnierzy i oficerów, — z trudem można nazwać poważnym przedsięwzięciem wojennym. Była to „reklama", ale właśnie zła reklama, gdyż dowiodła ona, że Anglicy są nie tylko złymi żołnierzami, lecz jeszcze bardziej kiepskimi sojusznikami. Wobec rozpaczliwych wysiłków Sowietów w celu utrzymania frontu pod Kaukazem i u Stalingradu przy bezwzględnym użyciu znajdujących się tam sił zbrojnych, powinno to być uważane za szyderstwo przez „kolegę i brata Churchilla", gdy Anglicy starają się go „ratować" próbami lądowania koło Dieppe.

Każdemu, który pamięta wcześniejsze klęski Anglików, katastrofy Dunkierki i Grecji, Singapoore i Tobruku, powinno się bezwarunkowo wydawać niezrozumiałym, jak to Anglicy mogli w ogóle rozpocząć taką akcję, jak pod Dieppe i jeżeli poważnie traktować półoficjalne zdanie prezesa wydziału senatu Stanów Zjednoczonych do spraw wojskowych Reynold'a, który wyraził swą wiarę, że wspólny atak wojsk amerykańsko-kanadyjsko-brytyjskich na wybrzeże francuskie rozwinie się i rozszerzy jako drugi front, — to można tylko dojść do wniosku ostatecznego, że dowództwo wojenne przeciwnika państw Osi składa się z beznadziejnych dyletantów. Zbyt już żałosne robi wrażenie, gdy obecnie po nieudaniu się akcji ze strony angielskiej następuje wyjaśnienie, że była to próba generalna. Zwykle z przebiegu próby generalnej można do pewnego stopnia wnioskować o premierze i skoro przeciwnicy Osi okazali się pod Dieppe wojennymi dyletantami, marnymi propagatorami i jeszcze marniejszymi sojusznikami, to możemy na podstawie dotychczasowych doświadczeń od czasów Dunkierki spokojnie oczekiwać rozpoczęcia przedstawienia galowego, jakie nam chcieliby dać przeciwnicy Europy pod honorowym przewodnictwem Stalina, Churchilla i Roosevelta.

Życie w Dieppe biegnie zwykłym trybem

Wszystkie sklepy od godz. 18 znowu otwarte

PARYŻ. (DNB). Bezpośrednio po całkowitym zlikwidowaniu angielskiej próby wylądowania na francuskim wybrzeżu życie w mieście Dieppe powróciło do normalnego biegu. Już o godz. 18 otwarto ponownie wszystkie sklepy, a mieszkańcy Dieppe, podobnie jak każdego dnia, załatwiali swoje zakupy, jak gdyby nic się nie stało. Z zachowania się francuskiej ludności w ostatnich dniach widać od samego początku, że ludność ta żywi jak najpełniejsze zaufanie do załóg niemieckich a akcję angielską traktuje jako przykre zaburzenie ich codziennego biegu życia.

Entuzjazm w St. Zjednoczonych — szybko minął

SZTOKHOLM. Reuter donosi, „że całe Stany Zjednoczone były we środę rozentuzjazmowane wiadomościami z Londynu o współudziale wojsk amerykańskich z oddziałami brytyjskimi, kanadyjskimi i de Gaulle'a w szeroko zakrojonym ataku na Dieppe".

„Entuzjazm w Stanach Zjednoczonych" musiał tymczasem szybko oziębnąć, skoro jasną stała się katastrofa tego wielkiego lądowania, zarządzonego przez stratega z amatorstwa, Churchilla. Agitacyjnymi komunikatami nie potrafi Reuter osłabić nowej Dunkierki alianckiego dowództwa wojennego.

Podejrzany pośpiech

Londyn zawiadamia Moskwę w rekordowym czasie o lądowaniu pod Dieppe. Chciano wywołać wrażenie, jakoby...

BERLIN. Jeszcze nigdy Londyn nie zawiadomił Moskwy o aktualnych wydarzeniach w tak rekordowym czasie, jak to było w wypadku imprezy lądowania wojsk pod Dieppe. Jeszcze we środę moskiewska służba prasowa wydała następujący opatrzony datą 19 sierpnia komunikat z Londynu:

„W trakcie operacyj wojennych przeprowadzono dzisiaj bardzo wczesne lądowanie wojsk w strefie okupowanej pod Dieppe. Działania jeszcze trwają".

Komunikat ten miał być zupełnie wyraźnie bluffem dla narodu sowieckiego, albowiem sama już jego forma wskazuje dobitnie, że zamierzano wśród Sowietów wzbudzić wrażenie, jakoby obiecany jeszcze raz przez Churchilla w Moskwie drugi front, znajdował się już w pełnym rozwoju. Wybrano zatem celowo ten wczesny termin do przesłania komunikatu, ponieważ oczywiście w tym momencie nie można było jeszcze przewidzieć rezultatu przedsięwzięcia.

Należy mocno wątpić, czy Londyn również tak szybko zawiadomi Moskwę o niszczycielskiej klęsce pod Dieppe.

Rozpaczliwa sytuacja wojsk USA

będących na wyspach Salomona

BERLIN. Operacje amerykańskie w okolicach wysp Salomona utknęły. Na obydwu małych wyspach Tulagi i Guadalcanar toczą się jeszcze zacięte walki, przy czym amerykańscy strzelcy morscy, wysadzeni na ląd ponoszą znaczne straty. Broń powietrzna marynarki japońskiej oczyściła przyległe obszary morskie od statków nieprzyjacielskich transportowych, mających dowozić posiłki wysadzonym oddziałom. Sytuacja oddziałów amerykańskich, walczących na obydwu wyspach jest rozpaczliwa i przypomina stoczone w swoim czasie walki na półwyspie Bataan, zakończone kapitulacją Amerykanów.

ANGLIA BEZ MASKI

Jeden ze współpracowników przywódcy indyjskich nacjonalistów Subhas Chandra Bose'ego napisał podany poniżej artykuł:

Indie, po długoletnich ofiarnych walkach domagają się obecnie natychmiastowego zlikwidowania panowania Anglików w Indiach a nie „lepszej przyszłości dla świata", frazesu, którym Anglja szermuje, by tem zasłonić panowanie terroru w Indiach. Niezrozumiała tępota brytyjskich mężów stanu na punkcie zagadnienia indyjskiego dowodzi, że Anglicy nie są zdolni do przewidywania rozwoju wypadków. Najbardziej kompetentne sfery japońskie już kilkakrotnie zaznaczały, że Japonja się nie zgodzi na dalszy pobyt Anglików w Indiach. Fatalny rozwój wypadków na wschodnioazjatyckich terenach walk powinien był być ostrzeżeniem dla premiera Wielkiej Brytanii; ale nie potrafi on wyciągnąć wniosków. Pomimo groźnych oznak w Whitehall są przekonani, iż uda się opanować sytuację, jeśli się będzie i nadal prowadziło politykę, kierującą się hasłem „dziel i panuj!".

Ku wielkiemu zdziwieniu Anglików okazuje się, że narodowi przywódcy Indii uważnie śledzili bieg wypadków. Nie uszło ich uwagi, że wojna, im dłużej trwa przybiera co raz bardziej katastrofalny dla Anglii charakter. Doszli do wniosku że nadeszła najodpowiedniejsza chwila, która może już nie wrócić. Byli przekonani, że uda się przeforsować żądania narodu przez pertraktacje i jednocześnie byli zdecydowani nie dopuścić do pohańbienia honoru swego narodu. Propozycje, które im przedłożył Cripps w imieniu rządu brytyjskiego, zawierały tylko mgliste obietnice, dotyczące okresu po wojnie, i dlatego nie mogły stanowić dla Hindusów przedmiotu rozmów. Pomimo to Anglicy sądzili, że wszystko pozostanie przy starym. Atoli Indie narodowe były tym razem niezłomnie zdecydowane do wywalczenia za każdą cenę niezależności narodowej. Za zgodą partii kongresowej Gandhi wezwał Anglików i Amerykanów do opuszczenia Indii i pozostawienie narodowi indyjskiemu decyzji o jego przyszłym losie.

Londyn i Waszyngton zareagował na tę decyzję kongresu wściekłymi wyzwiskami i błagalnymi prośbami. Kompetentne sfery w Londynie oświadczyły, że rząd angielski nie ma zamiaru zrezygnować w trakcie wojny z panowania, Wielka Brytania ma wobec Indii zobowiązania, których nie wolno jej nie wykonać. Przyjęcie propozycyj Gandhiego otworzyło by Japończykom na oścież drzwi do Indii i spowodowałoby tam chaos. Przedstawicielom zagranicznej prasy oświadczono urzędowo, że rząd angielski stanie po stronie wicekróla o ile miałby być zmuszony do energicznego postępowania dla zachowania spokoju i porządku. W sferach rządowych zaznaczają, że za tą decyzją stoi Roosevelt, który ją całkowicie akceptuje. Także polityka angielskiej partii robotniczej wobec narodu indyjskiego, pomimo zapewnień przyjaźni i sympatii, jest nie szczera, tak samo jak i polityka konserwatystów. Artykuł w „Daily Herald", organie partii robotniczej, w którym napada się na Gandhiego jest, jak mówią, inspirowany przez członków tej partii, zasiadających w rządzie. Churchill podkreślił wobec Attlee'go, że Anglja w odpowiedzi na wezwanie Gandhiego musi utworzyć jednolity front z którego partja robotnicza nie może się pod żadnym pozorem wyłamać.

Nastąpiło to, co Subhas Chandra Bose jasno przewidywał w 1936: Indie nie mogą się spodziewać niczego dobrego ani od konserwatystów, ani też od partji robotniczej. Wszyscy są Anglikami i chodzi im w zasadzie tylko o Anglię oraz o brytyjskie panowanie w Indiach. Naród indyjski jasno sobie obecnie uświadamia, jakie są jego cele i nie da się zwieść z drogi przez brytyjskie groźby. Może nie zostaną zaoszczędzone Indiom okropności wojny. Atoli plutokratycznym państwom nigdy się nie uda pędzić Indów w obronie imperialistycznych interesów na japońskie karabiny maszynowe. Naród indyjski oczekuje nadchodzących wypadków z głębokim spokojem, wie bowiem, że dni Anglii w Indiach są policzone.

Aresztowanie syna Gandhi'ego

SZANGHAJ. Jak donosi Reuter z New Delhi, we środę został aresztowany syn Mahatmy Gandhi'ego, Devadas. Syn Gandhi'ego był dyrektorem gazety „Hindustan Times", która przestała ukazywać się.

W komunikacie z siedziby rządu brytyjskiego w New Delhi zmuszony jest Reuter donieść o zaostrzeniu się sytuacji.

W Kalkucie przeprowadziła policja brytyjska szereg rewizyj w domach, przy czym zrewidowano również centralne biuro komitetu kongresu dla prowincji Bengalii. Następnie dokonała policja szerokich aresztowań wśród sfer hinduskich nacjonalistów.

Rozpaczliwa odezwa

BERNO. Korespondenci prasy angielskiej i amerykańskiej w Moskwie wskazują na rozpaczliwe sowieckie próby powstrzymania tempa niemieckiej ofensywy. Pod Krasnodarem, pisze „Exchange" Sowiety nie mogły przeszkodzić oddziałom niemieckim w przekroczeniu Kubani wielkimi siłami. Wobec takiego rozwoju wypadków wojska sowieckie musiały się cofnąć dalej.

Szef oddziału propagandy i agitacji centralnego komitetu partii komunistycznej, Aleksandrow wezwał w pewnym apelu do poświęcenia wszystkiego na rzecz walki. „Za wszelką cenę trzeba nieprzyjaciela powstrzymać odrzucić i zniszczyć. W ubiegłym roku zajęli Niemcy Przybałtykę, Białoruś i Ukrainę. W ciągu ostatnich trzech miesięcy zdobyli tak ważne okręgi, jak Woroneż, Woryszyłowgrad, Rostów i Kubań. Niebezpieczeństwo wzrasta. Walka weszła w rozstrzygające stadium".

Nowa klęska w wielkim stylu

BERLIN. Sprawozdania i komentarze o katastrofie inwazyjnego korpusu ekspedycyjnego anglo-amerykańskiego u wybrzeża francuskiego przy Kanale wypełniają obecnie przeważną część pierwszych stronic gazet stołecznych. Typowo brzmią tytuły dzienników berlińskich: „10 godzin frontu drugiego", „Katastrofalna inwazja na rozkaz Stalina" albo „Inwazja Churchilla czyli druga Dunkierka".

„Völkischer Beobachter" przypomina, że z nazwiskiem Churchilla są związane w obydwu wojnach światowych liczne awanturnicze i lekkomyślne przedsięwzięcia, wszystkie zakończone katastrofą. Do nich obecnie należy dołączyć z całym honorem próbę inwazji koło Dieppe załamaną w ciągu kilku godzin. Dziennik wskazuje, że Churchill polecił wykonać tę próbę lądowania Anglo-Amerykanów wbrew radom swych rzeczoznawców wojskowych i tylko dlatego, że Stalin nakazał mu działanie. „Berliner Börsenzeitung" rozpoczyna swój komentarz następującymi słowami:

„A więc to ma być ten „drugi front". W ciągu 10 godzin usiłowali Anglicy i Amerykanie dla zadowolenia swego niecierpliwego kompana moskiewskiego, dowieść swą obecność i wynikiem tego było fiasko na całej linii". Dziennik wyraża zdanie, że Churchill chciał naśladować wodzów mocarstw Osi i zaskoczyć świat nadzwyczajnym czynem wojennym, lecz to nie doprowadziło do niczego innego jak tylko do nowej klęski i to w „wielkim stylu"

—oOo—

Przyznanie się do nowych strat

SZTOKHOLM. Londyn zmuszony jest przyznać się do straty dalszych okrętów wojennych podczas całkowitego rozbicia konwoju przeznaczonego dla Aleksandrii. Reuter donosi o zatopieniu krążownika obrony przeciwlotniczej „Cairo" i kontrtorpedowca „Foresight".

Podróż Churchilla do „towarzysza i brata" Stalina

BERLIN DNB. Angielsko-amerykańsko-sowiecka agitacja stara się wszelkimi środkami, jakie są w jej dyspozycji, przedstawić wizytę Churchilla w stolicy bolszewickiej jako wielkie wydarzenie. W ten sposób ma się zatuszować krytyczną sytuację, w jakiej znajdują się „alianci" i odwrócić uwagę świata o ile on jeszcze przysłuchuje się beztreściwej ale za to głośnej gadaninie z Moskwy, Londynu i Waszyngtonu.

Że wizyta Churchillla u władców bolszewickich, jak wszystkie podróże zagraniczne Churchilla jest znowu zwiastunem zbliżającej się katastrofy, potwierdzają obecnie nawet sami Anglicy. I tak komentator londyńskiej służby prasowej dla Pacyfiku, Tahoe Hoal, oświadczył we wtorek przed południem.

„Moment, który wybrał Churchill dla wizyty, nie mógł być bardziej dramatyczny, ponieważ obraz sytuacji na południowym odcinku frontu wschodniego jest ciemny i ponury, a na Kaukazie Niemcy szybko posuwają się naprzód".

W ten sposób przyznaje się rzecznik angielski, że ten sam Churchill który w kwietniu 1919 r. nazwał bolszewizm „najgorszą, najbardziej destrukcyjną i najwięcej poniżającą tyranią spośród wszystkich tyranij w dziejach" obecnie ukląknął przed przedstawicielem tego samego bolszewizmu Stalinem, ponieważ obawia się utracić bolszewickie mięso armatnie. Jak nisko upadła Anglia, świadczą również z angielsko-sowieckich źródeł pochodzące komunikaty o przyjęciu brytyjskiego premiera na moskiewskim lotnisku. Według tych komunikatów dla powitania Churchilla zjawili się tam jedynie Woroszyłow i Mołotow Stalin zajęty był w Kremlu. Lecz Churchill liczył na osobiste witanie go przez Stalina już podczas jego lądowania, gdyż bardzo był zdumiony, co uwydatnia się z jego wynurzeń przy wylądowaniu na ziemi sowieckiej. Wychwalał on armię sowiecką i piękno ziemi rosyjskiej, nad którą przeleciał i oświadczył że „domy w Moskwie wyglądają z góry bardzo wąskie".

Również o swoje bezpieczeństwo w Związku Sowieckim musiał Churchill dość mocno się troszczyć, albowiem do bliższej swojej świty zabrał również komendanta londyńskiej policji kryminalnej, C. R. Thompsona ze Scotland Yard, a nadto jeszcze swego prywatnego detektywa. Trzy samoloty, na których przybyli Churchill, mąż zaufania Roosevelta Harriman i inni, znajdowały się pod strażą myśliwców sowieckich. Po tym przybycie Churchilla trzymano w ścisłej tajemnicy. „Nikt — głosi komunikat z Moskwy — oprócz tych, którzy brali udział w konferencji i oprócz wtajemniczonych urzędników i żołnierzy na lotnisku, nie widział Churchilla w czasie jego pobytu w Moskwie". Że tajemnica obecności Churchilla była dobrze dochowana, świadczy dostatecznie fakt, że moskiewskie sprawozdania nie mówią nic o treści rozmów. To tajemnicze milczenie potwierdza ponownie, że tematem rozmów tych obydwóch „sprzymierzeńców" była rozpaczliwa sytuacja ogólna Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego, obustronna bezradność i troska o dalszy rozwój sytuacji wojennej. Że nie wszystko szło tam tak gładko, świadczy również komunikat Reutera o tym, że i Wavell zabierał głos. Dalej w związku z tym trzeba wspomnieć, że w czasie lotu swego do Moskwy Churchill spotkał się w Kairze z premierem Południowej Afryki, Smutsem. Poza tym komunikat Reutera w sprawie konferencji moskiewskiej stara się na wszelki sposób podkreślić atmosferę serdeczności i całkowitej szczerości jaka cechowała spotkanie Churchill—Stalin, które to spotkanie Reuter nazywa „wydarzeniem epokowym".

Zaiste dla podkreślenia tej serdeczności odbył się w Kremlu bankiet pod przewodnictwem Stalina. Sam Stalin, głosi komunikat, był w „wybornym nastroju", Churchill, Stalin i Harriman potwierdzili na nowo angielsko sowiecką przyjaźń w czasie wojny i pokoju. Sam Stalin wzniósł pół tuzina toastów z ogólnej liczby 26, jakie wygłoszono. Bankiet przeciągnął się długo po północy.

A więc pijaczyna Churchill wyszedł na swoje. Potwierdza on to wyraźnie w depeszy pożegnalnej do Stalina, w której specjalnie podnosi „koleżeńską postawę i gościnność" Stalina. W dalszym oświadczeniu nazywa Churchill Stalina swoim „towarzyszem i bratem", z którym wspólnie będzie dalej kontynuował wojnę aż do zniszczenia nieprzyjaciela.

Te słowa Churchilla świadczą jeszcze raz, jak głęboko upadł prestiż Anglii. Dawniej z pogardą mówił dumny Albion o bolszewickim motłochu, a dzisiaj jego kierowniczy „mąż stanu" rzuca się w ramiona bolszewików, których uważał dawniej za nie nadających się do zawierania układów.

SPOTKANIE CHURCHILL—STALIN

Pierwsza reakcja prasy angielskiej na spotkanie Churchilla ze Stalinem znajdowała się mimo całego robionego optymizmu, w cieniu rozpaczliwej troski o sytuację militarną. Odważono się nie robić z tego wcale tajemnicy, że podróż Churchilla spowodowana została pogarszającą się z każdym dniem sytuację wschodniego sprzymierzeńca. Dlatego też gazety wskazują na krytyczny punkt zwrotny, jaki tkwił w debatach w czasie spotkania między Churchillem i Stalinem. „Daily Telegraph" pismo osobiste Churchilla, podkreśla niebezpieczeństwo, jakie w ostatnich dniach niesamowicie się spotęgowało dla Związku Sowieckiego.

Wszystkich politycznych obserwatorów w Londynie, donosi sprawozdawca pewnej gazety szwajcarskiej, uderzyło to, że w komunikacie moskiewskim wogóle nie wspomniano o zagadnieniu „drugiego frontu", które to zagadnienie jak wiadomo, z okazji wizyty Mołotowa w Londynie nazywano najpilniejszym zadaniem. Uderza się jednak w bardziej realistyczne tony. I tak zwraca się uwagę na fakt, że Związek Sowiecki wskutek straty wielu ważnych okręgów znajduje się w ciężkim położeniu pod względem wyżywienia, i że samo przez się rozumie się, że w Moskwie omówiono również zagadnienie dostarczenia Związkowi Sowieckiemu pszenicy i innych produktów żywnościowych. Do dostaw materiału wojennego dołącza się obecnie również jeszcze wspomaganie milionów ludności środkami żywnościowymi.

KŁOPOTLIWE PYTANIA.

Z pewnego komentarza gazety „Times" można wyczytać, że niedostateczne wzajemne zrozumienie między Anglią i Stanami Zjednoczonymi z jednej, a Związkiem Sowieckim z drugiej strony stanowiło istotny powód podróży Churchilla. Zdaje się jednak, że braku tego ani same rokowania, ani osobiste zjawienie się Churchilla nie usunęły. „Daily Express" ma odwagę w swoim nowym artykule wstępnym, a więc po odjeździe Churchilla z Moskwy wysunąć pytania: Jak wielka jest istotna siła Związku Sowieckiego pod względem moralnym i w odniesieniu do materiału wojennego? Jak podzielona jest armia sowiecka? Jest rzeczą potrzebną, by Churchill o tym został poinformowany. Musi on znać i słabe strony Związku Sowieckiego. Musi wiedzieć, gdzie Sowiety mogą sobie same pomóc, a gdzie wymagana jest pomoc zewnętrzna. Jest rzeczą bardzo znamienną, że w Londynie ponownie stawia się te pytania. To, że Sowiety nie pozwalają sprzymierzeńcom wglądać w swoje własne sprawy martwiło jak wiadomo, od dawna Anglików, a także Amerykanów.

Prasa szwajcarska prawie bez wyjątku tłumaczy podróż Churchilla rozpaczliwą sytuacją militarną Sowietów. Np. „Tribune de Lausanne" pisze, że Churchill udał się do Moskwy wśród tragicznych okoliczności. Nie trzeba być prorokiem by móc przewidzieć co było celem jego podróży. Przede wszystkim chodziło o „ponowne ożywienie" sprzymierzeńca. Jak wiadomo, naczelne dowództwo sowieckie jest zdania, że Anglo-Amerykanie nie śpieszą się ze stworzeniem „drugiego frontu", który ma sprowadzić konieczne odciążenie dla Sowietów. Podobnie wyraża się „Courier de Geneve", który również wskazuje na pogarszające się z każdym dniem położenie Sowietów. Nie trzeba się dziwić, że wobec tego faktu Anglo-Amerykanie odczuli potrzebę spotkania się razem dla narad. Materiału do obrad nie mogło im w Moskwie zabraknąć.

ROLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Moskiewskie spotkanie między Churchillem a Stalinem stanowi również dla prasy amerykańskiej centralny punkt politycznych i militarnych rozważań. Co do koniecznych powodów, które sprowadziły Churchilla do Moskwy, zdaje się że w Stanach Zjednoczonych tak samo nie wiele się łudzą jak i w Wielkiej Brytanii. „New York Herald Tribune" wskazuje np. na poważne położenie Sowietów a „New York Times" przypomina wizyty Churchilla w Waszyngtonie, które odbywały się również w momentach wyraźnych kryzysów wojny. Jeśli chodzi o rolę Stanów Zjednoczonych podczas rokowań moskiewskich, to z komentarzy gazet amerykańskich bije nie dający się przeoczyć dystans, wbrew pierwszym wrzaskom tryumfalnym prasy londyńskiej. Cały sposób, w jaki np. „New York Times" stara się podkreślić „głębokie zainteresowanie" Stanów Zjednoczonych misją Churchilla, a mianowicie, że Roosevelt był stale informowany o konferencji moskiewskiej, stanowi dostateczny dowód tego, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych uważa spotkanie w Moskwie w pierwszej linii jako sprawę brytyjsko-sowiecką.

Prasa sowiecka w końcu spodziewa się natychmiastowej akcji odciążającej swoich sprzymierzeńców jako rezultat moskiewskich tajnych uchwał. Wszystkie gazety sowieckie piszą, że obecnie również Anglia „stara się o sprawiedliwszy podział ciężaru wojny", i to w krótkim czasie, kiedy to ciężkie brzemię spoczywało dotychczas przez 14 miesięcy całkowicie na Związku Sowieckim. W pewnym sprawozdaniu gazety „Times", z Moskwy pisze się, że wizyta Churchilla z pewnością chwilowo „dodała otuchy" narodowi rosyjskiemu, lecz tylko konkretne rezultaty zdołają przekonać Sowiety, że angielsko-sowieckie przymierze opiera się rzeczywiście na wspólnych wysiłkach wojennych. Angielskie biuro Reutera podaje obszerny cytat z gazety „Izwiestia". Powzięte w Moskwie uchwały odpowiadają akurat temu, czego oczekuje opinia publiczna w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. „Izwiestia" piszą dalej, że powzięte w Moskwie decyzje zostaną z pewnością i niewątpliwie powitane z uznaniem przez narody sprzymierzone. Gazeta wyraża „silne przekonanie", że obecnie obydwie strony będą czyniły wysiłki, by każda z nich spełniła wielki udział w dziele wspólnego prowadzenia wojny.

Zaledwie Churchill opuścił Moskwę a już Sowiety zgłaszają się o uwzględnienie natychmiast ich wciąż odwlekanych żądań w sprawie akcji odciążającej. Sens tych pogróżek Londyn dobrze rozumie W przeciwieństwie do informacyj które w ostatnich dniach neutralnymi kanałami przedostawały się za granicę, a według których Churchill starał się przedstawić Stalinowi powody konieczności dalszego wyczekiwania, ostatnio nagle na ten temat zapanowało milczenie.

Londyński przedstawiciel gazety „Stockholms Tidningen" donosi, opierając się na „Timesie" o „obecnym największym kryzysie wojny". „Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że nadeszła chwila, kiedy cokolwiek musi się stać, i to dość szybko"

Smuts stracił pod Tobrukiem ponad 10.000 żołnierzy

SZTOKHOLM. W komunikacie Reutera z Pretorii mówi się, że druga i ostatnia lista strat południowo-afrykańskich pod Tobrukiem, ogłoszona we środę, zawiera 5000 nazwisk. W ten sposób całkowite straty południowo-afrykańskie podwyższyły się do 10.000 żołnierzy, z których większość określa się jako „zaginiony", albo „zaginiony, prawdopodobnie wzięty do niewoli".

Zatopienie krążownika „Canberra"

LIZBONA. Reuter donosi: „Urzędowo podaje się do wiadomości, że krążownik australijski „Canberra" zginął w bitwie u wysp Salomona. „Canberra" brał udział w operacjach razem z marynarką australijską i wojskami amerykańskimi przeciwko Japonii. Jest to już trzeci i największy z krążowników, utraconych przez marynarkę australijską".

Ciężki krążownik „Canberra" posiadał wyporność 9850 ton i został spuszczony na wodę w 1927 r. Załoga jego wynosiła 680 ludzi. Uzbrojenie składało się z ośmiu armat 20,3 cm., ośmiu — 10,2 cm. i artylerii przeciwlotniczej: — 4 działek o średnicy 4,7 cm. i 8—4,0. Na pokładzie swoim statek miał wyrzutnię samolotową.

Wybuchy gazów ziemnych

SALONIKI. W kilku okręgach Egiptu wydarzyły się wypadki wybuchu gazów ziemnych. Ogarnięta paniką ludność poczęła przesiedlać się do innych okolic.

RADCY GENERALNI U GENERALKOMMISSAR'A

Pierwszy radca generalny składa podziękowanie samorządu krajowego

Z okazji rocznicy tego dnia, kiedy Generalkommissar Dr. von Renteln poruczył radcom generalnym prowadzenie samorządu krajowego, złożyli — pierwszy radca generalny, generał Kubiliunas i radcy generalni wizytę Generalkommissar'owi, wyrażając mu swoje gratulacje za ubiegły rok pracy nad odbudową. Generał Kubiliunas podziękował w imieniu samorządu krajowego za obdarzenie go zaufaniem i za okazaną wielokrotną pomoc. W dalszych słowach swego podziękowania oświadczył pierwszy radca generalny, że wielkie wydarzenia chwili obecnej postawiły również przed tym krajem specjalne zadania. Zadania te można było tym łatwiej spełnić, że przedstawiciele samorządu krajowego stale znajdowali pomoc i zrozumienie. Generał Kubiliunas zakończył swoje przemówienie do Generalkommissar'a życzeniem, by jego ważna i znaczna praca odnosiła nadal jak największe sukcesy.

Generalkommissar Dr. von Renteln podziękował następnie za złożone mu gratulacje i w dłuższym przemówieniu nakreślił obecną sytuację. Wyraził on przy tym radcom generalnym swoje podziękowanie za wykonaną przez nich pracę i podkreślił konieczność, by właśnie ten, kto czynnie współdziała przy budowie nowej Europy, musiał poznać epokową rewolucję, która ogarnęła obecnie całą Europę i znalazła swój widoczny wyraz w gigantycznej walce przeciwko bolszewizmowi. Kto ma do spełnienia zadanie przewodnictwa, musi jaśniej, aniżeli każdy inny widzieć, jak głęboko sięgającą jest walka, w której znajdują się narody Europy. Walka Rzeszy Wielkich Niemiec nie jest walką jednego wielkiego mocarstwa przeciwko jakiemuś innemu mocarstwu, lecz w walce tej dokonywuje się fakt historyczny o ogromnych rozmiarach: Ginie stary świat, a jego miejsce zajmuje świat nowy. Kto fakt ten zrozumiał w całej jego historycznej wielkości, dla tego nie ma już wyboru, po której ma stanąć stronie.

Serce tego kraju, mówił dalej Generalkommissar, znajduje się w ludzie wiejskim. Przewodzenie ludziom stanowi najbardziej odpowiedzialne, ale też i najpiękniejsze zadanie, jakie można postawić przed jednostką. Czego się jeszcze dokona w czasie wojny w kierunku nowej budowy tego kraju, będzie kiedyś decydujące, gdy powstanie nowa Europa.

W końcu złożył Generalkommissar przedstawicielom samorządu krajowego swoje najlepsze życzenia owocnej pracy.

Zarządzenie

Radcy Generalnego dla administracji wewnętrznej

w sprawie wystawiania dowodów osobistych dla ludności tubylczej

§ 1.

Każdy mieszkaniec Okręgu Generalnego Litwy po osiągnięciu wieku 16 lat, powinien posiadać ważny dowód osobisty i przy opuszczaniu swego miejsca zamieszkania zabierać ten dokument z sobą. W miastach każda osoba winna w każdej chwili posiadać ten dokument przy sobie.

§ 2.

Za ważne dowody osobiste są uznawane następujące dokumenty:

1. Paszporty lub odnośne zaświadczenia byłej republiki Litwy, Łotwy i Estonii, wystawione nie później 17 czerwca 1940 r.

2. Tymczasowe dowody osobiste, wystawione przez samorządy miejskie i samorządy okręgowe po 9 grudnia 1941 r.

Paszporty i zaświadczenia są uznawane tylko o tyle, o ile nie utraciły jeszcze swej ważności.

§ 3.

Wszyscy mieszkańcy, posiadający paszporty b. republiki Litewskiej, jak również posiadacze paszportów łotewskich i estońskich, zamieszkali w granicach Generalnego Okręgu Litwy, winni są dostarczyć swe paszporty samorządom miejskim i okręgowym w celu wpisania do nich ważności stosownie do ustalonych przepisów.

§ 4.

Ważność paszportów ustala się na termin 6 miesięcy. Po upływie tego terminu ważność paszportu może być prolongowana o dalsze 2 miesiące.

Przeprowadzenie zaświadczania ważności paszportów zarządzają samorządy miejskie lub okręgowe podają o tym do wiadomości mieszkańców w odpowiedni sposób.

§ 5.

Dowbdy osobiste tymczasowe są wystawiane z terminem 6-ciomiesięcznym. Po upływie tego terminu mogą być one prolongowane na następne 2 miesiące.

Samorządy miejskie i okręgowe zarządzają tryb i sposób wystawiania dowodów osobistych i w odpowiedni sposób podają o tym do wiadomości mieszkańców.

§ 6.

Wszystkie paszporty należy ostemplować w ciągu 2 miesięcy po opublikowaniu niniejszego zarządzenia. W ciągu tego terminu osoby, nie posiadające żadnych paszportów, winny otrzymać potrzebne tymczasowe dowody osobiste.

§ 7.

Wszelkie inne dokumenty osobiste, poza przewidzianymi w § 2 niniejszego zarządzenia, są zupełnie nieważne. Należy je zwrócić z powrotem samorządom miejskim lub okręgowym po otrzymaniu tymczasowych dowodów osobistych.

§ 8.

Osoby, uchylające się od niniejszego zarządzenia, zostaną ukarane przez Kreischefa, względnie burmistrzów miast Wilna, Kowna, Szawel i Poniewierza na zasadzie postanowień w drodze administracyjnej karą pieniężną do 150 RM. lub aresztem.

§ 9.

Zarządzenie niniejsze nie dotyczy obywateli Rzeszy Niemieckiej i osób, posiadających paszporty narodowe państw obcych.

Również nie dotyczy ono żydów.

§ 10.

Zarządzenie niniejsze nabiera mocy prawnej z dn. 19 sierpnia 1942 r.

Kowno, 18 sierpnia 1942 r.

Radca Generalny
dla administracji wewnętrznej
w zastępstwie
(—) NARAKAS.

Wielkie posiedzenie lekarzy wileńskich

Apel do etyki lekarskiej. Praca dla zdrowia ludności

Onegdaj zebrali się lekarze wileńscy na wielkim posiedzeniu, któremu szczególną wagę nadała obecność Gebietskommissar'a Hingst'a. Korzystając ze sposobności p. Gebietskommisar wystąpił do lekarzy z przemówieniem, ze szczególnym naciskiem podkreślając, że w Wilnie nie można pozwolić na rozwinięcie się walk narodowościowych. Każdy powinien myśleć o tym, że ofiara czynów żołnierza dotyczy również i Wilna. W uznaniu tej prawdy, każda jednostka, a przede wszystkim właśnie inteligencja, powinna się złączyć w jeden wspólny front i użyć wszystkich swych sił, by we wspólnym froncie z Niemcami zwalczyć bolszewizm. Tylko zwycięstwo Niemiec może zapewnić każdej jednostce pomyślną przyszłość. Jak żołnierz na froncie, tak winien rozumieć swą walkę i lekarz; front, na którym on walczy tutaj, jest to niebezpieczeństwo chorób zakaźnych.

GŁÓWNA ZASADA: UŻYCIE WSZYSTKICH SIŁ.

Dr. Dietze wystąpił z dłuższym referatem w sprawach zawodowych lekarzy wileńskich. Odwoływał się on do ich etyki zawodowej, wymagającej od każdego lekarza bezgranicznej ofiarności w służbie zdrowia publicznego. Nie powinno być wypadków, by lekarz zawiódł w tej pracy. Jako przykład przytoczył mówca wypadek, gdy niedawno pewna lekarka odmówiła leczenia jakiegoś chorego, tłumacząc się tym, że temu nie podoła; spotkała ją za to zasłużona pokuta w wysokości 4-tygodnowego aresztu i grzywny pieniężnej w wysokości 500 RM. Na przyszłość podobne wypadki będą traktowane jeszcze ostrzej.

NIE WOLNO SPEKULOWAĆ SZTUKĄ LEKARSKĄ.

W dalszych swych wywodach mówca ostrzegał lekarzy przed wystawianiem t. zw. „świadectw grzecznościowych"; podobne nadużycia zawodu lekarskiego będą zaskarżane na przyszłość w niemieckim sądzie nadzwyczajnym. Również piętnował on żądanie bezprzykładnie wysokich honorariów, sięgających 100 RM. za badanie w ciągu jednej wizyty lekarskiej. A nawet niektórzy lekarze posuwali się do tego, że żądali wypłaty honorarium w naturze; „jest to nie tylko zdradą etyki lekarskiej, lecz jest to sabotaż i spekulowanie sztuką lekarską!"

W sprawie wystawiania świadectw o zdolności do pracy dla Arbeitsamt'u mówca zaznaczył, że na przyszłość poliklinika i lekarze rejonowi będą stawiać tylko diagnozę, natomiast orzeczenie o zdolności lub niezdolności do pracy będzie należeć do kompetencji właściwego lekarza urzędowego.

STOIMY WOBEC WALKI Z CHOROBAMI ZAKAŹNYMI.

W końcu wskazał dr. Dietze zebranym lekarzom jeszcze raz na fronty główne ich walki zawodowej: gruźlica, tyfus plamisty, jaglica, choroby płciowe—to są wrogowie, z którymi walka obowiązuje lekarza w pierwszym rzędzie. Wspólna walka przy boku lekarzy niemieckich dla wytępienia tych okropnych wrogów ludzkości jest wysokim zadaniem, do spełnienia którego są powołani lekarze krajowi.

W granicach informacji zawodowych podano do wiadomości, że miejscowym lekarzom wileńskim jest wzbronione leczenie pacjentów, poddanych Rzeszy Niemieckiej bez uprzedniego skierowania ich przez urzędy niemieckie.

W końcu posiedzenia dziękował lekarz miejski za pomoc niemieckich urzędów, szczególnie podnosząc skuteczność ich udziału w walce z chorobami zakaźnymi. Jednocześnie zapewnił on niemieckie sfery urzędowe o współpracy swojej i swych kolegów lekarzy.

Ostatni dzień wydawania kart żywnościowych

Dzisiaj, 22 sierpnia otrzymują karty te osoby, które w wyznaczonych dla nich dniach nie mogły ich odebrać. Jednocześnie jest to ostatni dzień rozdawania kart żywnościowych. Kto przez niedbalstwo nie zaopatrzył się w tym czasie w karty, może o to mieć żal tylko do siebie.

Po jutrze, t. j. 24 sierpnia nowe karty żywnościowe zaczynają obowiązywać. Kto więc jeszcze nie zarejestrował otrzymanej karty żywnościowej, musi to uczynić jeszcze dzisiaj. Należy w ogóle przyjąć za zasadę, że kartę należy rejestrować w swoim sklepie bezpośrednio po otrzymaniu, gdyż w wypadku kradzieży, czy też zagubienia kart, jeżeli nie będą rejestrowane, nie będzie ich można w ogóle otrzymać.

Ponieważ otrzymanie dublikatów kart żywnościowych jest połączone z wielkimi trudnościami i podania w tej sprawie będą uwzględniane tylko w takich wypadkach, jak pożar, lub udowodniona kradzież, więc każdy musi pilnować swych kart, tak, jak pieniędzy. Zwłaszcza dotyczy to karty na papierosy, dublikatu której w ogóle nie można otrzymać. (r)

Zmiana zarządzenia o wprowadzeniu kart żywnościowych

Dotyczy osób przeprowadzających się

Urząd wyżywienia i zaopatrywania wprowadził zmianę w zarządzeniu dotyczącym wprowadzenia jednolitych kart żywnościowych na obszarze Okręgu Generalnego Litwy, dotyczącą kart żywnościowych dla osób zmieniających miejsce zamieszkania.

Przy zmianie mieszkania i wprowadzeniu się na teren, podlegający innemu punktowi rozdzielczemu, należy w poprzednim punkcie wymeldować się i uzyskać zaświadczenie o tym na druku ustalonego wzoru. Z zaświadczeniem należy zgłosić się do nowego punktu, który przyjmie zgłoszenie do swego rejonu i poczyni odpowiednie zmiany w kartotekach. W wypadku przenosin z miasta na wieś, lub odwrotnie, należy zwrócić przy zgłoszeniu się w nowym punkcie posiadaną dotychczas kartę żywnościową, celem uzyskania nowej, stosownej do miejsca zamieszkania. (r)

Kłamstwa mają pomóc

Angielskie bajeczki o walce na Morzu Śródziemnym

BERNO. Ponieważ admiralicja brytyjska wciąż jeszcze twierdzi, że nie posiada informacyj o wynikach bitwy morskiej i powietrznej w zachodniej części Morza Śródziemnego, więc prasa angielska musi zaspakajać opinię publiczną rzekomymi błyskami geniusza dowództwa brytyjskiego. Mianowicie brytyjska agencja informacyjna utrzymuje, że karawana statków konwojowanych na Morzu Śródziemnym doszła do Malty i za pomocą dostarczonego materiału wyspa ta może długo jeszcze bronić się. Ten wykrętny manewr odsłania całe zuchwalstwo kłamstw agitacji brytyjskiej, gdyż, jak doniósł komunikat niemiecki, tylko nieliczne i uszkodzone statki uratowały się ucieczką na Maltę. Przywiezione przez nie ładunki, przedstawiające w stosunku do zniszczonych ilości amunicji i materiałów bez wątpienia bardzo małą ich część, oznaczają dla obrony Malty tyle, co kropla wody na rozpalony kamień. Pomimo takiej wiadomości Londyn nie może zaprzeczyć opinii na dłuższy czas rzeczywistego faktu, że większa część tego ważnego transportu spoczywa na dnie Morza Śródziemnego.

Jeszcze bardziej nieprawdopodobnie brzmi londyńskie sprawozdanie o rzekomym „wybiegu wojennym" dowódcy naczelnego floty śródziemnomorskiej Harwooda. W sprawie tej agencja podaje: wkrótce po odjeździe karawany statków z Gibraltaru nadeszła wiadomość, że mocarstwa Osi przez szpiegów wiedziały o godzinie odjazdu statków, lecz widocznie przypuszczały, że karawana jest przeznaczona dla Aleksandrii. Admirał Harwood popierał tę pogłoskę, zarządzając obszerne operacje wojsk powietrznych floty we wschodniej części Morza Śródziemnego. Próby te musiały być uważane przez dowództwo państw Osi za środek do osłabienia siły uderzeniowej ataków na karawanę konwojowaną w czasie jej zbliżania się do Aleksandrii. Jak stwierdza brytyjska obserwacja powietrzna, państwa Osi zatrzymały przeto większe siły zbrojne we wschodniej części Morza Śródziemnego, które w przeciwnym razie były by użyte dla wzmocnienia ataków morsko-powietrznych na karawanę statków. „Temu wybiegowi wojennemu Harwooda należy zawdzięczać, że większa część karawany statków doszła do Malty".

Ta bajeczka ma przynajmniej ten plus, że potwierdza przybycie tylko części karawany do Malty, a to już jest duży krok na drodze do prawdy wobec dotychczasowych tendencji wyklamywania się.

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.

Z dnia

22 SIERPIEŃ

SOBOTA
Tymoteusza

Wschód słońca 5.05
Zachód słońca 19.37

— ZAKOŃCZENIE REGULACJI PLACU NAPOLEONA. Onegdaj całkowicie zakończono regulację placu Napoleona, na którym poszerzono chodniki, założono trawniki i ułożono nową nawierzchnię jezdni.

Uporządkowany plac Napoleona przedstawia się obecnie bardzo pięknie harmonizując z architekturą otaczających go budynków. (t).

— CIASTKA NA KARTKI. W związku z ograniczeniami gospodarczymi obowiązującymi w czasie wojennym została swego czasu zakazana sprzedaż ciastek we wszystkich publicznych lokalach Wilna.

Obecnie w cukierniach można otrzymać ciastka na kartki. Za kupon karty żywnościowej na 50 gr. chleba można otrzymać w cukierni dwa ciastka. (t).

— Z DZIAŁALNOŚCI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Pogotowie ratunkowe za ubiegłe dwa tygodnie udzieliło pomocy lekarskiej 40 osobom, opatrunków ambulatoryjnych zrobiono 59, 74 osoby przewieziono na kurację do szpitali. (t).

— W SPRAWIE DENACJONALIZACJI APTEK. Departament Farmaceutyczny w Kownie uzyskał z Generalnego komisariatu informację w sprawie przyszłej denacjonalizacji aptek na terenie Generalnego Komisariatu Litwy.

Denacjonalizacja aptek będzie dokonywana stopniowo. Apteki będą zwrócone byłym właścicielom na nowych zasadach koncesyjnych. W odróżnieniu od zasad poprzednich, właściciel apteki nie będzie miał prawa przekazywania apteki swym dzieciom. Dożywotnia koncesja wydawana b. właścicielom musi mieć aprobatę władz centralnych.

Po śmierci koncesjonariusza, rząd może w drodze konkursu obsadzić wakujące stanowisko przez wybraną siłę fachową.

Rodzinie zmarłego aptekarza przysługuje prawo do odszkodowania za inwentarz i leki apteczne. (t).

— ŁOTEWSCY DZIENNIKARZE W WILNIE. Onegdaj bawili w Wilnie przedstawiciele prasy łotewskiej. Po krótkim pobycie i zwiedzeniu miasta łotewscy goście wyjechali do Rygi. (t).

— BUDUJE SIĘ. Mimo trudności spowodowanych przez wojnę do zarządu miejskiego napływają podania o zezwolenia na budowę i remonty. Mianowicie przedstawiono 18 wniosków na budowę i 8 wniosów na remonty. (W.Z.)

Dokończenie kroniki na str. 4-ej

Dokończenie kroniki ze str. 3-ej

— WPŁAGANIE, ZALICZEK NA PODATEK DOCHODOWY. Wszyscy mieszkańcy, lub stale przebywający w Okręgu Generalnym Litwy, a posiadający dochody z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, pracowni rzemieślniczych, uprawiania wolnych zawodów, z kapitałów, czynszu z domów, z dzierżawy gruntów są obowiązani do wpłacania zaliczki na podatek dochodowy od dochodu osiągniętego w 1942 r. Terminy wpłaty zaliczki zostały ustalone na 10 października i 10 grudnia b. r. Zobowiązani do płacenia zaliczek muszą złożyć zeznania o danych, potrzebnych do wymiaru tej zaliczki. Zeznania należy składać u odnośnych inspektorów podatkowych, którzy są upoważnieni do nakładania kar na zaniedbujących ten obowiązek w wysokości do 1000 RM. grzywny. Ustalania wysokości zaliczek dokonują odnośne inspektoraty podatkowe. Płatnikom przysługuje prawo złożenia skargi od wymiaru w terminie 2 tygodni po otrzymaniu nakazu. Skargę należy wnieść do Radcy Generalnego Administracji Finansów do departamentu podatkowego. Decyzja tej instancji jest ostateczna. W wypadku wpłacenia po terminie, należy opłacać odsetki karne w wysokości 1% miesięcznie, przy czym rozpoczęty miesiąc uważa się za cały.

Podstawą do wymiaru zaliczki jest nadmiar dochodów ponad koszty włożone w przedsiębiorstwo, czy dom, względnie inne mienie wydzierżawione. Nadmiar ten obliczony w stosunku rocznym dzieli się przez 12, przyczym dochody małżeństwa nierozłączonego prawnie uważa się za wspólne. Następnie od uzyskanej kwoty oblicza się podatek na podstawie tabeli załączonej do zarządzenia o podatku od uposażeń, stosując wszystkie zmiany, przewidziane w tym zarządzeniu, jak n. p. ulgi z powodu licznej rodziny, stawka dla osób stanu wolnego (niezamężnych) i t. p. Kwotą zaliczki jest uzyskana na podstawie powyższej tabeli stawka podatku, pomnożona przez 6 z zaokrągleniem do 10 RM. w dół. (r)

140.000 RM. DLA SAMOPOMOCY. Wileński komitet powiatowy Samopomocy uzbierał do dnia 17 sierpnia 140121 RM., z których wydano okrągło 15000 RM. na niezamożnych uczniów. Również otrzymuje stałe zapomogi 400 osób w powiecie wileńskim. (W. Z.)

5000 METRÓW KWADRATOWYCH NOWEGO BRUKU. Zarząd miejski w rb. przeprowadził koniecznie potrzebne remonty jezdni. Do lipca odnowiono ponad 5000 mtr. kw. bruku, ułożono 700 mtr. kw. nowych chodników oraz wymieniono 112 mtr. kw. płyt betonowych. (W. Z.)

— NOWE CENY WÓDKI I PIWA. Generalkommissar w Kownie wydał zarządzenie z ważnością od 1 czerwca 1942 w sprawie cen maksymalnych na wódkę i piwo. Zarządzenie to zostało omówione w ogłoszonym już 2 czerwca 1942 zarządzeniu o cenach maksymalnych dla zakładów restauracyjnych i hoteli z dnia 1 czerwca 1942. Jak wynika z obecnie ogłoszonego zarządzenia w sprawie cen piwa i wódki powyższe zakłady mogą pobierać ceny wyższe od obowiązujących dotychczas. (W. Z.)

— KTO MA CZYŚCIĆ KOMINY. Podług zarządzenia burmistrza, czyszczenia kominów może dokonać tylko koncesjonowany kominiarz. W tym celu dokonany został podział miasta na rejony kominiarskie, tymczasem jednak okazuje się, że wykwalifikowanych kominiarzy jest stanowczo za mało, gdyż w wielu wypadkach kominy są czyszczone zbyt rzadko. Szczególnie źle przedstawia się ta sprawa w rejonie Śnipiszek, gdzie n. p. przy ulicy Szyrwinty w całym szeregu domów prywatnych kominy nie są czyszczone od roku. Właściciele w trosce o całość swych domów wielokrotnie zwracali się do kominiarzy, którzy stale odpowiadają, że nie mają czasu. Jednocześnie właściciel domu jest odpowiedzialny w wypadku pożaru, powstałego skutkiem niedbale czyszczonych kominów. Czy raczej nie należałoby odpowiedzialności za takie pożary przerzucić na kominiarzy, którzy nie dbają o to, aby wszystkie kominy w ich rejonie były w terminie i należycie oczyszczone? (r).

— PO DOKONANIU SPISU GOSPODARSTW ROLNYCH. Spis gospodarstw rolnych został już zakończony. Obecnie odbywa się sporządzanie, na podstawie uzyskanych danych, kart poszczególnych gospodarstw. Na podstawie tych danych będą odtąd wyznaczane wszystkie dostawy obowiązkowe. Wójtowie poszczególnych gmin będą sprawdzali, czy dane, udzielone spisywaczom przez rolników są zgodne ze stanem rzeczywistym. Po sprawdzeniu i sporządzeniu karty zostaną założone w każdej gminie specjalne kartoteki gospodarstw w porządku alfabetycznym podług nazwisk właścicieli. Oryginały arkuszy spisowych będą przechowywane w urzędach gminnych, skąd corocznie będą wydawane sołtysom celem wpisania aktualnych danych o zasiewach i przychówku. Ponowne, uzupełniające spisy będą się odbywały corocznie w dniu 1 lipca.

Spis ten, między innymi, pozwoli również na uzyskanie cennych danych statystycznych, które pozwolą lepiej zauważyć wszystkie braki i niedociągnięcia naszego rolnictwa. Na tej podstawie będą w przyszłości przedsięwzięte poczynania, mające na celu podniesienie stanu i wydajności rolnictwa. Już obecnie, mimo warunków czasu wojennego, rolnictwo nasze otrzymuje z Rzeszy wydatną pomoc w postaci transportów maszyn i narzędzi rolniczych, jak również rasowego inwentarza. (r).

—oOo—

OFIARA

Na biedne dzieci polskie składa B. Z. z Rudziszek 20 RM.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4[illegible] [illegible]akcja 8-13, Administracja 7-00, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.